POLSKA LUDOWA

NR. 1 [35] KWIECIEŃ 1943 R. ROK IV

CHŁOPSKA PRAWDA

NA CZYM POLEGA ISTOTNA, PODSTAWOWA PRAWDA polityki chłopskiej? Takie pytanie zmuszeni jesteśmy jeszcze i dzisiaj stawiać i odpowiadać na nie ze względu na to wszystko, co postronni o ruchu chłopskim mówią i piszą. A wypowiedzi tych w ostatnich miesiącach mieliśmy całą powódź. Sprawa chłopska nie daje spokoju politykom i prasie polskiej tak po prawej jak i po lewej stronie.

Chcąc te głosy ująć w najtreściwszym zestawieniu, możemy je tak uszeregować:

1) Najbardziej negatywny stosunek do chłopów zajmuje prasa sanacyjna i do niej zbliżona prasa polskich imperialistów (pisma: „Polska" i „Nowa Polska"). Według oceny sanacji chłop w niepodległej Polsce obojętny był na sprawy narodu i państwa. Dopiero teraz, w czasie i pod wpływem barbarzyńskiej okupacji, zaczyna się wiązać z Polską, głównie pod wpływem egoistycznych motywów (kontyngenty, zabieranie dzieci chłopskich do Prus).

Wnioski co do przyszłości formułują ci opiekunowie chłopa tej mniej więcej treści: chłopów trzeba zespolić w „hierarchicznie zorganizowanej całości" nie w organizacji politycznej, bo polityka ma być tylko „tłem i ułatwieniem pracy społeczno-kulturalnej, lecz w organizacjach kulturalno-wychowawczych, chłopa trzeba **„szkolić na żołnierza i żywiciela"** („Nowa Polska").

2) Od strony pewnych kierunków socjalistycznych, a więc od drugiego bieguna idzie na nasz ruch srogi wyrok, skazujący go na rozpłynięcie się ideologiczne i wspólny marsz albo z reakcyjną prawicą, albo też z ruchem socjalistycznym, bo „trzeciej, **„chłopskiej drogi"** nie ma i być nie może (tak orzekła socjalistyczna „Wolność").

Według wywodów socjalistów warstwa chłopska nie jest jednolita. Rozbita jest na polskich „kułaków", oraz „średniaków" i biedotę wiejską. Pierwsi wzmocnieni gospodarczo w czasie

wojny, idą już i pójdą z kapitalistami, obszarnikami i konserwatywną inteligencją. Biedota i chłopi średnio-zamożni samodzielnej siły nie stworzą, bo stanowią niezdynamizowane rezerwy, które tylko ruchowi robotniczemu w dziejowej walce o przebudowę społeczną mogą przynieść pomoc. Przeto tylko na tej drodze ruch chłopski może znaleźć spełnienie swych zadań.

3) Kierunki centrowe, głoszące hasła solidarystyczne i unionistyczne, zdobywają się na ocenę naszego ruchu najbardziej jeszcze objektywną i zazwyczaj życzliwą. Lecz i tu nie brak powierzchownych twierdzeń, że ruch chłopski zamyka się w ramach klasowości, że brak mu przejrzystego widzenia i określonej idei twórczej co do budowy nowego życia w przyszłej Polsce, bo przecież taką ideą nie może być sama reforma rolna.

Ruch chłopski dał odpowiedź sanacji jeszcze w okresie przedwojennym. I wówczas sanacja dla chłopów miała tylko komorników i policjantów. Na dodatek „wychowanie państwowe" w wykonaniu „Strzelca" i pracę społeczno-kulturalną różnych szanowanych organizacji.

I wtedy właśnie, gdy przekazywano chłopu „kuchenne drzwi" dostępu do Polski — ruch chłopski zupełnie o czym innym innym zaczął mówić. Domagał się przywrócenia praw politycznych, praworządności w państwie, naprawy błędów w polityce zagranicznej, powiększenia obronności kraju i wreszcie — przywrócenia chłopom prawa do **ponoszenia współodpowiedzialności za losy Polski.**

Czyż więc dzisiaj naiwni sanatorzy mogą się łudzić, że chłop zadowoli się „szkoleniem" przez nieproszonych opiekunów? Czy jeszcze dzisiaj nie dostrzegają tego, że to nie partyjnictwo, ale politycznie i obywatelsko uświadomieni chłopi zgłaszali się, by przyjąć współodpowiedzialność za Polskę?

Jeżeli tę świadomość i tę got•wość do ofiar chłopi zamanifestowali uroczyście w Nowosielcach, na licznych obchodach „Święta Ludowego", w czasie strajków chłopskich — to dzisiaj, kiedy chłopi znacznie umocnili się w swej postawie patriotycznej wobec Polski — co sami sanatorzy stwierdzają — wyrażanie przypuszczenia, że nie o politykę chłopa chodzi, lecz tylko o pracę społeczno-kulturalną, jest zabawą, godną dzieci.

Bardziej zasadniczego potraktowania wymagają socjalistyczne opinie o wsi. Przede wszystkim — czy jest ona pewną jednością pod względem **socjalnym i kulturalnym?** Bo niewątpliwie jednością gospodarczą wieś polska nie jest, jak nie jest nią zresztą i klasa robotnicza. Gospodarz włókowy, posługujący się najemnymi robotnikami, typem swego gospodarstwa zbliża się do charakteru większego warsztatu rzemieślniczego lub mniejszego przedsiębiorstwa przemysłowego. Lecz przy wnioskowaniu trzeba brać realne przesłanki z życia... Skoro socjaliści tak

mało znają wieś polską z obserwacji, to niechaj sięgną choćby do „Małego Rocznika Statystycznego". Poza dzielnicami zachodnimi — gdzie zresztą w czasie wojny nastąpiły ogromne zmiany na niekorzyść polskich gospodarstw „gburskich" — ten typ chłopa w Polsce stanowi znikomy odsetek (2% w skali ogólnopolskiej.)

O układzie sił politycznych nie decydują wyłącznie czynniki ekonomiczne. Socjaliści wyznają doktrynę ekonomiczno-materialistyczną, idąc ślepo za wskazaniami Marksa. Polscy ludowcy stanowią innego rodzaju siłę polityczną, której Marks przewidzieć nie mógł, bo nie znał procesów rozwojowych rolnictwa w Europie, tymbardziej nie znał psychiki chłopa polskiego.

Że chłop polski stanowi zwartą warstwę społeczną, zespoloną na podstawie jednorodnej kultury społecznej, wspólnego światopoglądu człowieka współpracującego z żywą przyrodą, oraz jednolitych zasad moralnych i obyczajowych — o tym wiedzą dobrze ludowcy. I to właśnie zadecydowało o jednolitości ich obozu politycznego. Tego nie znają i nie doceniają z zasady wszyscy socjaliści. Socjaliści w Polsce mogliby się czegoś nauczyć nawet od socjologów polskich, którzy zgodnie stwierdzają, że chłopi polscy, podobnie jak w sąsiedzkich krajach środkowej Europy, stanowią te zwartą całość socjalną i kulturalną, co jest głównym podłożem odrębnych ruchów chłopskich.

Socjaliści, wbijając klin w strukturę społeczno-polityczną wsi, już teraz jej nie rozsadzą. Czasy rozłamów w obozie ludowym na podstawie drugorzędnych okoliczności zewnętrznych przeminęły bezpowrotnie. Ruch chłopski wyniósł z tych czasów wiele doświadczenia i smutnych wspomnień, ile to szkody dla samych chłopów i dla Polski przyniosły postronne wpływy, idące z prawej czy lewej strony. Te właśnie doświadczenia zbyt żywo tkwią w pamięci uczestników ruchu chłopskiego i one są i będą dostatecznym zabezpieczeniem jego jedności i zwartości.

Przeto nie takich — jak powyższe — argumentów powinni używać socjaliści, jeżeli szczerze pragną pozyskać samodzielną drogą kroczący ruch chłopski do współdziałania z ruchem robotniczym.

Należy jeszcze odpowiedzieć najbardziej powściągliwym w zarzutach pod adresem ruchu chłopskiego ugrupowaniom centrowym. Czy my posiadamy wizję i ideę tworzenia nowego życia w przyszłej Polsce? Czy też zasklapiamy się tylko w programie klasowym? Czy jedynie ważną dla nas jest reforma rolna?

Zacznijmy od reformy rolnej. Otóż ta w dzisiejszym naszym ujęciu ma się stać nie tylko wielką zdobyczą socjalną i gospodarczą dla wsi, lecz także poważnym dziełem, ułatwiającym przebudowę całej struktury społeczno-gospodarczej, zarazem potężnym startem przyszłej Polski w rozbudowie i rozwoju go-

spodarki narodowej. Miliony głodującej biedoty — to nie tylko wielkie nieszczęście wsi, lecz także ogromny masyw marnującej się energii narodowej. Postęp gospodarczy wsi, zapoczątkowany przemianami ustroju rolnego — to potężna baza dla uprzemysłowienia kraju, gdyż bez rozszerzenia konsumcji wsi nie znajdziemy naturalnych warunków powiększenia produkcji przemysłowej. To też czas najwyższy rozeznawać już, że reforma rolna nie jest klasowym hasłem ruchu chłopskiego, lecz jednym z głównych postulatów polskiej polityki gospodarczej.

Kto jednak wnikliwiej śledził za dążeniami ruchu chłopskiego w ostatnich latach przedwojennych i posiada oczy otwarte na ich przejawy w chwili obecnej, ten stwierdzić musi, że reforma rolna nie jest główną dominantą polityki chłopskiej. Jest to już dzisiaj dla niej za mało. Nie o to dzisiaj głównie chodzi.

Ruch chłopski na czoło swych dążeń wysuwa następujące:

a) dążenie do rozwiązania głównego problemu: **Chłopi a Polska;**
b) przebudowę ustroju społeczno-gospodarczego w duchu sprawiedliwości społecznej;
c) odrodzenie życia moralnego i kulturalnego przyszłej Polski.

Problem główny to sprawa należytego udziału chłopów w zarządzaniu, gospodarowaniu i budowaniu państwa, wespół ze wszystkimi, twórczymi grupami świata pracy.

Chłopi jako najliczniejsza warstwa społeczna przyjmą na siebie ciężar największy — odpowiedzialność za losy Polski. Muszą wtedy myślą i sercem obejmować całość spraw państwowych i narodowych. Ruch chłopski z natury rzeczy musi się przeobrażać z ruchu klasowego w kierunek narodowy. Stanie się to z wielką korzyścią dla Polski, gdyż chłopi są najbardziej rdzennie narodową, polską warstwą społeczną.

Jako konsekwencja takiego przeobrażania się ruchu chłopskiego wynikła jego dbałość przede wszystkim o los wszystkich warstw pracujących. Stąd na czoło wysunięto dążenie, do gruntownej przebudowy społeczno-gospodarczej w tym duchu, by usunąć wyzysk kapitalistyczny, a dochód społeczny dzielić sprawiedliwie według zasług pracy, by wyzwolona praca ludzka, jako źródło radości podnosiła godność i wartość człowieka. Ruch chłopski od kilku lat swe stanowisko w zasadniczych sprawach ustroju społecznego określa jako przeciwne kapitalizmowi. Żąda ażeby na drodze ewolucyjnej, radykalnymi lecz rozumnymi reformami przeprowadzić uspołecznienie najważniejszych działów wytwórczości i wymiany dóbr.

Wreszcie polityczna myśl ludowa wytwarza nowy ideał, nową koncepcję współżycia ludzkiego, opartego na zasadach odrodzonej moralności, na nowych wartościach i nowym światopoglądzie, który jest przyrodzoną właściwością wolnego twórcy chleba.

Bo wczorajsza moralność, zrodzona w atmosferze niemiłosiernego wyzysku i chęci bezgranicznego użycia z jednej — a niszczycielskiej nienawiści i zemsty z drugiej strony, nie może być normą stosunków między ludźmi.

Bo kultura, przytłoczona maszynizmem techniki, niezestrojona w swych składowych elementach, kultura rozkosznictwa (ulilitarna i sybarycka) — nie może być wartością dla obywatela Polski Ludowej.

Człowiek pracy rolnej tylko sobie wszystko zawdzięcza; na nikogo nie liczy i nikogo nie wyzyskuje. (Śmieszne i bezmyślne są nagminne narzekania na wojenne paskarstwo chłopa). Praca samodzielna wraz ze współtworzącą z człowiekiem przyrodą żywą zaszczepia w duszy twórcy rolnego doniosłe wartości i poczucie własnej godności, niezależności myśli i czynu. Człowiek rolny nie odczuwając na sobie miażdżącego przygniotu materii martwej, jak robotnik fabryczny wpleciony w niewolący rytm maszyny, wyczuwa w swej duszy, iż pełni w harmonii z wszechświatem posłannictwo służby Bożej.

Takie elementy złożyły się od wieków na światopogląd chłopski i wytworzyły zręby **prawdy chłopskiej**. Ta prawda od wielu lat była wyczuwana w pionierskich ośrodkach ruchu ludowego, w związ. młodz. wiej. i uniwersytetach ludowych. Do pozytywnego i szerszego rozwinięcia tej chłopskiej prawdy, którą stopniowo będzie przepojona cała polityka chłopska, **wkrótce powrócimy.**

PROBLEMY USPOŁECZNIENIA

WOJNA OBECNA W SKUTKACH SWOICH PRZYNIESIE daleko idące przemiany, we wszystkich dziedzinach życia. Według wynurzeń wybitnych mężów stanu świata anglosaskiego, który niewątpliwie będzie miał decydujący wpływ na porządkowanie stosunków powojennych, reforma obejmie w pierwszym rzędzie dziedzinę zagadnień współżycia międzynarodowego, oraz problemy społeczno-gospodarcze. Należy dobitnie podkreślić, że w zakresie problemów społeczno-gospodarczych na pierwszym miejscu stawiane są momenty społeczne, czyli interes ogółu mas pracujących. W Anglii oraz w Stanach Zjednoczonych zupełnie wyraźnie zarysowuje się odwrót od zasad kapitalistycznych oraz szukanie takich nowych form ustrojowych, w którychby jeżeli nie całkowicie, to przynajmniej w znacznym stopniu został usunięty wyzysk społeczny. Innymi słowy hasło sprawiedliwości społecznej zaczyna znajdywać podatny grunt do jego realizacji i w państwach o klasycznym niemal ustroju liberalno-kapitalistycznym.

Czuć zbliżającą się nową wiosnę ludów; pierwsza była poważnym etapem na drodze do zrównania ludzi w obliczu prawa; druga ma przynajmniej wydatnie zbliżyć ludzkość do zrównania spraw społeczno-gospodarczych. Innymi słowy — demokracja nie może się tylko ograniczyć do zagadnień prawno-politycznych, ale musi również objąć dziedzinę spraw społecznych. Ustalając jednak, że na pierwszym miejscu należy postawić momenty społeczne, podkreślamy równocześnie, że nie może się to dokonać z wyraźnym pogwałceniem praw i wymogów natury czysto gospodarczej.

Po tych uwagach wstępnych spróbujmy rozpatrzeć preblem uspołecznienia wogóle, — w rolnictwie zaś w szczególności. Najpierw należy podkreślić, co my rozumiemy pod pojęciem uspołecznienia, albowiem pojęcie to jest w różny sposób rozumiane. Najogólniej ujmując, uspołecznieniem nazywamy każde pozbawienie lub ograniczenie prawnej własności (nie tylko środków produkcji), dokonane w imię dobra ogólnego. To jest strona negatywna procesu uspołecznienia; strona zaś pozytywna wyrazi się w przejęciu środków produkcji, względnie innych przedsiębiorstw, przez zorganizowane społeczeństwo (np. spółdzielczość, samorząd). Takie pojęcie uspołecznienia nie zawsze łączy się z wywłaszczeniem lub ograniczeniem prawa prywatnej własności. Założenie np. spółdzielczej mleczarni, działającej w imię interesu ogólnego, jest przejawem uspołecznienia jednej z gałęzi przetwórstwa rolnego. Uspołecznienie nie dotyczy tylko środków produkcji lecz obejmuje każde działanie gospodarcze, podejmowane w imię dobra powszechnego. Założenie spółdzielni handlowej leży na linii uspołecznienia bardzo ważnej dziedziny życia gospodarczego, jaką jest wymiana towarowa; założenie spółdzielni kredytowej również ma podobne znaczenie. We wszystkich tych wypadkach chodzi o to, ażeby znieść wyzysk człowieka przez człowieka i doprowadzić do takiego ustroju, w którymby każdy mógł żyć z własnej pracy.

Dalej w takich warunkach życia gospodarczego jak rolnictwo pod pojęciem uspołecznienia ziemi rozumiemy proces wywłaszczenia większej własności rolnej i oddanie jej jako warsztatów tym, którzy na niej osobiście pracują. Fakt posiadania ziemi przez drobnego rolnika nie stoi w sprzeczności z czyimkolwiek interesem. To samo dotyczy warsztatu rzemieślniczego. Rolnik i rzemieślnik pracują osobiście i mają taki dochód, jaki zdobędą własną pracą. Preblem społeczny powstaje dopiero wówczas, kiedy w miarę wzrastania warsztatu rolniczego czy rzemieślniczego zaczyna się posługiwanie pracą najemną.

Pewnym stopniem uspołecznienia może być ograniczenie prywatnego przedsiębiorcy czy to w zarządzaniu jego przedsiębiorstwem, czy też przede wszystkim w ustalaniu cen i płac,

sposobu sprzedaży, podziału czystego zysku itp. W tym wypadku prywatny przedsiębiorca przynajmniej w części podporządkowany jest interesowi ogólnemu.

Od uspołecznienia należy odróżnić upaństwowienie czyli przejęcie przez państwo danego typu przedsiębiorstwa.

Powyżej wymieniliśmy wszystkie ważniejsze formy uspołecz.

Jeżeli chodzi o budowę nowego porządku społecznego, to niewątpliwie wszystkie wymienione formy uspołecznienia znajdą w przyszłości swoje zastosowanie. Doktrynerskim i nie życiowym byłoby tego rodzaju stawianie sprawy, że należy według jednego szablonu uspołecznić wszelką prywatną własność. Musimy bowiem obok momentów społecznych brać również pod uwagę momenty gospodarcze. Wszelkie reformy w omawianej przez nas dziedzinie powinny mieć na uwadze również podniesienie produkcji i dochodu społecznego. Zatem przy przebudowie społecznej jednolitym być może tylko cel, który najogólniej da się określić jako dążenie do zniesienia krzywdy społecznej i wyzysku, — dążenie do stworzenia takiego ustroju, w którymby każdy człowiek żył z pracy na własnym lub uspołecznionym warsztacie. Natomiast dobór najbardziej właściwych w danym momencie środków podyktuje nam rozum i zdobyta praktyka życiowa. Dobór środków i ustalenie metody uspołecznienia musi być uzależnione od jednego jeszcze niesłychanie ważnego momentu, a mianowicie od tego jak człowiek, który jest przecież celem wszelkich reform, będzie się czuł w danych formach ustrojowych. Wtłoczenie jednostki przemocą w nowe formy ustrojowe praktykowane jest na dużą skalę w ustrojach totalnych, natomiast stosowanie tych samych czy podobnych metod w ustroju demokratycznym byłoby niemożliwe i szkodliwe.

Z ogólnych problemów uspołecznienia chcemy bardziej szczegółowo dotknąć dziedziny rolnictwa i przemysłu. Ruch ludowy jeszcze przed wojną miał w tym kierunku sprecyzowane stanowisko. Założenia agraryzmu określały i uzasadniały zarówno kierunek jak i metodę uspołecznienia ziemi, oraz w sposób ogólny precyzowały kierunek uspołecznienia przemysłu. Wojna obecna przyspieszyła dojrzewanie idei społecznych i stworzyła warunki ich realizacji.

Program ruchu ludowego idzie w kierunku zniesienia wielkiej własności rolnej i oddanie ziemi tym, którzy na niej będą osobiście pracowali.

W rolnictwie więc pojęcie uspołecznienia wyraża się w likwidacji wielkiej własności rolnej na rzecz drobnej. Zgodne to jest zarówno z założeniami społecznymi, chłop bowiem sam w zasadzie pracuje na swoim warsztacie rolnym, — jakoteż z założeniami gospodarczymi. W rolnictwie, w przeciwieństwie do przemysłu rządzi prawo dekoncentracji, czyli im mniejsze jest

gospodarstwo, tym wydajność jego jest większa. Zjawisko to występuje głównie dzięki temu, że w rolnictwie wynik gospodarowania zależy od indywidualnego dostosowania się osób na danym gospodarstwie pracujących. Produkcja rolna w pewnym tylko stopniu da się zmechanizować, stąd też praca rolnika składa się z szeregu zmieniających się czynności, o których skuteczności decyduje indywidualne ustosukowanie się wykonywującego. Gdy weźmiemy np. dziedzinę hodowli, w której to dziedzinie drobne gospodarstwo tak mocno góruje nad dużym, — to tutaj zasada ta potwierdza się w całej pełni. Od osobistej pieczy rolnika zależą wyniki hodowli. To samo dotyczy kultur wysokointensywnych jak warzywnictwo, sadownictwo itp. — oraz wogóle całości gospodarowania. Rolnik pracuje w świecie żywej przyrody, stąd też stopień jego sharmonizowania się z jej siłami i prawami decyduje o wynikach gospodarowania.

Od wielu lat u nas w Polsce toczyła się namiętna dyskusja w obronie utrzymania wielkiej własności. Wytaczano szereg zarzutów i argumentów, z których jakoby miało wynikać, że drobna gospodarka rolna jest mniej wydajna, a przeto parcelacja dla całości interesów narodowych jest szkodliwa. Straszono wygłodzeniem miast i niemożnością zaopatrzenia armii w czasie wojny. Wszystko to były argumenty brane z powietrza albo też grubo naciągane. Badania i obliczenia wybitnego specjalisty, pochodzącego zresztą ze sfery ziemiańskiej, prof. W. Grabskiego, wykazały wręcz odwrotny stan. Do jego wystąpień panowało powszechne przekonanie, że gospodarka drobno-rolna ma lepsze wyniki w hodowli — zaś wielko-rolna w dziedzinie produkcji roślinnej. Tymczasem prof. Grabski udowodnił, że i w dziedzinie produkcji roślinnej drobna własność w badanym okresie czasu wykazała większą wydajność. W swojej pracy „Parcelacja agrarna wobec struktury, koniunktury i chwili dziejowej" wyraźnie stwierdza: „W wywodach, prowadzących do obrony większej własności przez parcelację, dużą rolę odgrywa mniemanie, że folwarki to żywiciele armii. W ostatnich czasach głośno o tym się mówi, że parcelacja grozi wygłodzeniem Polski w czasie wojny. A tymczasem cyfry wykazują wprost odwrotnie, że właśnie ze względu na samowystarczalność w czasie wojny mniejsza własność da Polsce dużo większe wyżywienie, bo dziś pomimo, że ma gorsze grunta, już jest w stanie produkować 15% więcej zbóż jadalnych z tej samej przestrzeni co większa własność. Każde przeto przejście ziemi z rąk większej własności do mniejszej powiększy zdolność ziemi polskiej do wyżywienia armii i ludności o 15% w zakresie zbóż jadalnych, a o 44%, jeżeli idzie o ziemniaki". Zaznaczano że prof. Grabski w swoich obliczeniach bierze za podstawę ilość ziemi posiadanej przez wielką i drobną własność a nie wydajność

z jednostki powierzchni. Gorsze wyzyskanie ziemi przez wielką własność tłumaczy się tym, że posiada ona zbyt dużo nienależycie wyzyskanych nieużytków, ugorów itp. Chłop natomiast wyzyskuje gruntownie najmniejszy kawałek ziemi.

Tragiczne doświadczenia obecnej wojny nie mogą również w żadnym wypadku przemawiać przeciwko drobnym gospodarstwom. Wręcz przeciwnie. Wykazały one z jednej strony dużo większy opór przeciwko zamierzeniom okupanta, z drugiej zaś bezwzględnie większą wydajność i większe możliwości wyżywienia pozostałej polskiej ludności nierolniczej. Ładnieby np. wyglądała aprowizacja miast, gdyby na naszą strukturę rolną składały się same folwarki.

Jako największą dopuszczalną normę posiadania ziemi program ludowy przewiduje 50 ha, za wyjątkiem gospodarstw przeznaczonych wyłącznie dla celów kultury rolnej jak: stacje doświadczalne, gospodarstwa nasienne, zarodowe itp. — oczywiście z ograniczeniem do rzeczywistych potrzeb w tym zakresie. Przyjęcie tak wysokiej normy nie zupełnie się godzi z ogólnym założeniem, że warsztat rolny powinien być w sasadzie obrabiany siłami osiadłej na nim rodziny. Gospodarstwo 50 hektarowe wymaga już posługiwania się stałymi najemnikami. Dlatego też norma ta jest tylko granicą górną i odnosi się tylko do istniejących już gospodarstw. Natomiast przy przeprowadzaniu parcelacji należy tworzyć samowystarczalne i samodzielne gospodarstwa mniejszego typu rodzinnego. Prof. Grabski w swojej pracy pt. „Mniejsze czy większe gospodarstwa włościańskie przy reformie rolnej" na podstawie porównywania cyfrowych wyników gospodarstw rolnych różnej wielkości, skłonny jest uważać za najbardziej odpowiedni typ gospodarstw od 4—10 ha. Nie chcemy się upierać, że tylko taki typ gospodarstw rolnych należy brać pod uwagę przy parcelacji. Rozumiemy, że po wojnie w dużym stopniu mogą się zmienić warunki pod względem wielkości zapasu ziemi dla celów przebudowy ustroju rolnego. Ale tym nie mniej za stanowiskiem prof. Grabskiego przemawia ten moment, że jest to typ gospodarstw rodzinnych, a więc w zasadzie nie posługujących się pracą najemną. W opublikowanych w swoim czasie tezach „Przebudowy Ustroju Rolnego" sprawę tę określiliśmy w ten sposób: „Obszar nowotworzonych i powiększonych gospodarstw rolnych wynosić będzie w zależności od warunków przyrodniczych, ekonomicznych i dzielnicowych od 6 do 25 ha". Uważamy, iż tworzenie gospodarstw przekraczających te normy to znaczy gospodarstw wielkochłopskich ani z gospodarczego ani też społecznego punktu widzenia nie jest pożądane. Gospodarczo ten typ warsztatów rolnych jest mniej wydajny — społecznie zaś o tyle niepożądany, że jest zmuszony do posługiwania się stałą pracą najemną, co tworzy-

łoby na wsi dwie kategorie ludzi, a mianowicie: właściciele gospodarstw rolnych i ich stałych najemników. To stałoby się źródłem wiecznych fermentów i walk klasowych. Ten moment jest niesłychanie ważny i musi być decydującym przy ustaleniu typu gospodarstw rolnych, które mają być tworzone przy parcelacji.

Przytoczyliśmy powyżej najistotniejsze naszym zdaniem przyczyny, które decydują o kierunku uspołecznienia ziemi. Prywatna własność w rękach drobnego i średniego rolnika ma w istocie swej treść społeczną, albowiem nie jest źródłem wyzysku innych, daje zaś podstawę do bytu rodzinie pracującej na danym warsztacie rolnym.

Samo jednak indywidualne dzierżenie ziemi nie decyduje jeszcze wyłącznie o systemie gospodarowania, albowiem wszelkie inne działania gospodarcze w środowisku drobnorolnym winny być w przyszłości uspołecznione w postaci rozbudowy form spółdzielczych. Cała dziedzina wymiany towarowej tj. zbytu produktów rolnych i zaopatrzenia, przetwórstwa rolnego, organizacji aparatu pieniężno-kredytowego musi ulec uspołecznieniu. Innymi słowy określając ogólnie, zasięg uspołecznienia gospodarstwa wiejskiego w przyszłym ustroju będzie niewątpliwie bardzo duży.

Inaczej zupełnie przedstawia się problem uspołecznienia na terenie produkcji przemysłowej. W tej dziedzinie ulegającej w szybkim tempie mechanizacji, z pewnymi odchyleniami działa prawo koncentracji, czyli w miarę wzrastania zakładu przemysłowego — rośnie również jego wydajność. O ile w rolnictwie tworzenie drobnych gospodarstw rolnych kosztem wielkich leży całkowicie w interesie ogólno-społecznym, wzmaga bowiem wydajność, o tyle w przemyśle podobny proces dokonywałby się z zupełną szkodą dla interesu społecznego. Stąd też sam przez się narzuca się wniosek, że problem uspołecznienia tej dziedziny życia gospodarczego jest znacznie trudniejszy — aniżeli np. w rolnictwie czy ewentualnie w wymianie towarowej. Tutaj musi być zastosowana zupełnie inna metoda uspołecznienia. Obok poddawania takim czy innym ograniczeniom prywatnych przedsiębiorców w swobodnym władaniu — musi być brane pod uwagę stopniowe przejmowanie prywatnych przedsiębiorstw przez czynnik społeczny zorganizowany, czy to w spółdzielczości, czy w samorządzie, czy też ewentualnie w innych podobnych nowych formach społecznych. Ale w każdym razie formy te nastręczają znacznie więcej trudności jak w rolnictwie, skąd też należy się liczyć, że proces uspołecznienia tej gałęzi życia gospodarczego będzie się dokonywał wolniej. Ludzie bowiem muszą stopniowo dojrzewać do zbiorowego prowadzenia uspołecznionej gospodarki.

Natomiast dziedziną, która powinna być przepojona duchem gruntownie pojętych reform społecznych jest polityka gospodarcza. Polityka gospodarcza jest bowiem tym instrumentem, który w dużym stopniu może w przyszłości rozwiązać problem sprawiedliwego podziału dochodu społecznego. Moment ten zaznaczamy tylko nawiasowo, nie jest bowiem celem obecnych naszych rozważąń.

O kierunku i tempie reform społecznych zadecyduje z jednej strony postawa i świadomość szerokich mas, z drugiej ludzie, którzy w danym momencie będą posiadali w rękach instrument władzy. Jesteśmy zdania, że zaraz na początku muszą być zdecydowane cięcia, muszą być stworzone warunki pod przyszłe procesy uspołecznienia. Np. ziemia winna być z miejsca zajęta i zabezpieczona dla celów reformy rolnej. Masy chłopskie w nowej Polsce nie mogą być w mniemaniu, że znów i tym razem zostaną oszukane, co stałoby się ze szkodą nie tylko dla nich, ale przede wszystkim dla wszystkich, tj. państwa i narodu.

CELE WOJENNE I ZACHODNIE GRANICE POLSKI

OD WIEKÓW NARÓD POLSKI COFAŁ SIĘ I USTĘPOWAŁ przed naporem germańskim z prastarych ziem słowiańskich, od wieków nie rozumiał znaczenia dostępu do morza, nie znaną mu była jego potęga, obcym mu był szum fal Bałtyku. Dobrowolnie zrzekł się Kazimierz Wielki Pomorza na rzecz Zakonu Krzyżackiego w zamian za widoki opanowania Rusi włodzimiersko-halickiej. Od Grunwaldu począwszy, nie umieliśmy wykorzystać należycie kilkakrotnych zwycięstw nad Krzyżakami i sami kładliśmy fundamenty pod przyszłe Królestwo Pruskie, chociaż mogliśmy zakonne posiadłości wcielić prawnie do Korony Polskiej.

To też słusznie powiada Aleksander Świętochowski w „Historii chłopów polskich", iż największym błędem, jakie popełniła Polska w ciągu całego swego istnienia niepodległego, było opuszczenie granic zachodnich, przez które wtargnął najniebezpieczniejszy zabór (pruski).

Jak było w dawnej Polce niepodległej, tak też było w okresie zaborów i w dobie odrodzenia. Ślązacy, a jeszcze bardziej Kaszubi i Mazurzy pruscy nie byli przedmiotem troskliwej opieki naszej, ani naszych dążeń, ani też naszych zabiegów. Nasza myśl państwowa zwracała się raczej na wschód, ku Ukrainie, niż na zachód i północ, ku morzu. Stąd mieliśmy wyprawę kijowską zamiast wyprawy na Śląsk i Gdańsk. Następstwom jej zawdzięczamy klęskę cięższą od nieudanej wyprawy wojennej, przegrany plebiscyt na Mazurach i niekorzystną granicę na Śląsku. A w Pol-

sce odrodzonej polityka nasza była w stosunku do nieubłaganego wroga tylko powtarzaniem starych błędów, szeregiem ustępstw aż do rzekomej, przysłowiowej przyjaźni między wilkiem i jagnięciem włącznie.

Przyczyn głębszych tego stanowiska należy szukać w tradycjach staroszlacheckich oraz w psychice naszej inteligencji, przeważnie szlacheckiego pochodzenia, która zwracała się zawsze raczej ku wschodnim kresom, gdzie się czuła swobodniej i lepiej niż na zachodzie i nad morzem.

Sztachta nie rozumiała nigdy znaczenia miast, na rozwój miast pruskich i Gdańska patrzyła niechętnie; a Kresy Wschodnie z rozległymi dobrami, polowaniami w ogromnych lasach i samowolnymi rządami nad ruskimi chłopami, sprawowanymi przez dzierżawców i arendarzy zdala od władzy centralnej, były dla nich idealnym terenem bujnego, swobodnego życia.

Otrzymaliśmy w traktacie wersalskim granicę państwową z Niemcami, najdłuższą w Europie, którą Niemcy ujęli Polskę od północy i od zachodu w żelazne kleszcze. Fatalna polityka naszego rządu pozwoliła ponadto Niemcom uderzyć na Polskę od południa, od strony Czechosłowacji, której należało zawczasu bronić, a nie własnym atakiem osłabiać.

Ciężko doświadczył nas nieubłagany wyrok historii.

Skoro więc odwróciła się obecnie karta dziejów i nadchodzi sposobność naprawienia starych błędów, powinniśmy skorzystać z tej bodajże ostatniej możliwości, aby krew przelana i męczeństwo całego narodu nie poszło na marne.

Zbrodnie niemieckie przekonały cały naród polski, jak prorocze były słowa Żeromskiego, gdy jeszcze na pół roku przed śmiercią ostrzegał nas, że z Niemcami nie ma możliwości porozumienia, gdyż oni tępią co do nogi polskość, mazurskość, kaszubszczyznę, więc trzeba z nimi walczyć.

Skutkiem bezprzykładnego barbarzyństwa Niemcy przegrali już wojnę nie tylko orężnie, lecz przede wszystkim moralnie. Rozwiązanie konfliktu z Niemcami będzie miało więc na celu nie tylko odebranie im zagrabionych przez nich obcych ziem, lecz zabezpieczenie na przyszłość pokoju świata przed nową napaścią niemiecką.

Dlatego też powinien być zacieśniony obszar osiedlenia narodu niemieckiego. Na zachodzie granicą Niemiec winien być Ren, a na wschodzie Odra i Nissa Łużycka, gdzie tworzą one najkrótszą linię obronną przeciw Niemcom na wschodzie. Włączenie Prus Wschodnich do Polski nie wyczerpuje bynajmniej zagadnienia obrony, gdyż pozostaje jeszcze wielki klin Dolnego Śląska, wbijający się głęboko w Słowiańszczyznę Zachodnią między Czechy i Polskę.

Jakkolwiek nasze stosunki z Czechami pogorszyły się znacznie od potępionego przez polską opinię demokratyczną ataku na Zaolzie, tym nie mniej powinniśmy dążyć do najściślejszej współpracy z Czechami i nawet kosztem ustępstw. To też słuszną jest rzeczą, by Czesi objęli lewy brzeg Odry na dolnym śląsku aż do ujścia Nissy Łużyckiej do Odry, ażeby w ten sposób znieść klin niemiecki. Górny Śląsk natomiast przypadłby w całości Polsce.

Mając też na uwadze powyższe cele, uważamy za niezbędne ugodowe rozwiązanie granicy polsko-czeskiej. Wytyczenie ostatecznej linii granicznej winno się opierać na zasadzie etnograficznej, jednakże należy przy tym uwzględniać interesy gospodarcze obu stron, a całą sprawę załatwić w atmosferze przyjaznego bezpośredniego porozumienia polsko-czeskiego z wyłączeniem interwencji czynników obcych. Jeżeli, jak nam nakazuje konieczność dziejowa, mamy się zespolić z Czechami we wspólnej obronie przeciw zalewowi germańskiemu, to nie powinno być dla nas rzeczą istotną, czy dana wieś będzie po stronie polskiej czy czeskiej.

Ludność niemiecka na terenach przejętych przez Polskę powinna być wysiedlona. Niezwłocznie, na warunkach zawieszenia broni, winni Niemcy opuścić Prusy Wschodnie, Gdańsk oraz Pomorze do Kołobrzega, marchię graniczną poznańsko-pruską, i Górny Śląsk w całości. Zbyt świeża będzie bowiem w narodzie polskim, zwłaszcza na ziemiach zachodnich pamięć zbrodni niemieckich, by Państwo Polskie mogło brać Niemców w opiekę przed wybuchem grożącej im zemsty ludu polskiego za tych ziemiach, na które spłyną pierwsze jego powrotne fale. Na pozostałych obszarach wysiedlenie może być przeprowadzone stopniowo.

Celem dostatecznego zabezpieczenia pokoju w Europie przed napaścią niemiecką w przyszłości, należy w pierwszym rzędzie dokonać obsadzenia całych Niemiec przez wojska sprzymierzone na okres dłuższy, następnie przeprowadzić całkowite rozbrojenie Niemiec i zniesienie sił zbrojnych niemieckich poza policją. Winny być zamknięte fabryki samolotów oraz zakłady przemysłu chemicznego, związanego z produkcją wojenną.

Odszkodowania wojenne winny objąć majątek przemysłowy oraz tabor kolejowy, wywieziony przez Niemcy, następnie zwrot żywego inwentarza rolnego, zagrabionego w ogromnych, katastrofalnych rozmiarach. Niemcy winni też odbudować zniszczone i zburzone miasta i wsie polskie.

Niemcy muszą zwrócić zagrabione dzieła sztuki i wywiezione biblioteki, a w razie ich zniszczenia uiścić odszkodowanie w dziełach równej wartości z zastrzeżeniem, iż nie mogą być ofiarowane jako odszkodowanie dzieła sztuki niemieckiej i książki niemieckie.

Zgodnie z licznymi zapowiedziami w Anglii i w Stanach Zjednoczonych sprawcy zbrodni, które będzie im można dowieść, winni być sądzeni i karani przez odpowiednie trybunały odnośnych krajów zajętych przez Niemcy. Karze winni podlegać nie tylko rozkażodawcy, rządcy, dowódcy, lecz również podżegacze, przywódcy partyjni oraz wykonawcy. Nie można bowiem pominąć faktu, że jednakże cały naród niemiecki dostarczył nieprzeliczonych szeregów siepaczy, z różnych stron Niemiec i z różnych sfer społecznych. Wszystkie przeto zarządzenia powojenne przeciwniemieckie winna przenikać jedna myśl: odpowiedzialność całego narodu niemieckiego za zbrodnie w krajach zajętych w czasie wojny.

Rozmiary klęski niemieckiej będą tak wielkie w smutnych następstwach dla całych Niemiec, iż wywołają niewątpliwie głębokie rozdźwięki nie tylko między pewnymi grupami, lecz nawet między różnymi krajami niemieckimi. Będzie przeto wskazanym wydobyć te różnice i utrwalić, dzieląc obszar państwowy niemiecki na części, zależnie od przeciwieństw, które się zarysują po załamaniu się w chwili klęski.

Trwałym zabezpieczeniem pokoju na wschodniej granicy Niemiec będzie utworzenie nieprzebytego wału słowiańskiego na zachodzie pod przewodem Polski, która jest powołana do tego dzieła zarówno przez swoje położenie geograficzne jak i przez tradycję historyczną od czasów Chrobrowych poprzez polá Grunwaldu aż do naszych dni.

Blok słowiański polsko-czeski winien następnie stać się ośrodkiem nowej organizacji Europy Środkowej, dla wytworzenia czynnika trwałej przewagi wobec naporu niemieckiego na północy i na poł.-wsch. (Jugosławia), o czym pomówimy osobno.

SPRAWY WSCHODNIE

DEKLARACJE RZĄDU POLSKIEGO Z LUTEGO I MARCA oraz odpowiedź TASS z dnia 2 marca br. całkowicie wyświetliły nam niedopowiedzenia układu polsko-sowieckiego z lipca 1941 r. Ani na moment nie żywiliśmy obawy, że Rząd nasz może okazać jakiekolwiek zaniedbania w troskliwym zabieganiu o szczęśliwe załatwienie naszych granic wschodnich. Rozumieliśmy dobrze, że zawarcie tego układu było dla nas koniecznością, chociażby znalazły się w nim poważne luki co do sformułowania naszej granicy wschodniej.

Rząd Polski uzyskał przy zawieraniu układy ze strony sowieckiej uroczyste stwierdzenie, iż pakt niemiecko-rosyjski z sierpnia 1939 r. uważa ona za przekreślony. Przy dobrej woli

partnera sowieckiego oraz przy poparciu sprzymierzeńców anglosaskich mogliśmy żywić nadzieję, że w przyjaznych pertraktacjach uzyskamy spełnienie naszych postulatów, by granica wschodnia była wytknięta zgodnie z postanowieniami traktatu ryskiego.

Ostatnie oświetlenie TASS wykazało nam dobitnie, że Rosja Sowiecka stosunki z sąsiadami mierzy nie zasadami moralnymi i zobowiązaniami, lecz własną siłą. Oświadczenie to pochodzi z tych dni, kiedy rozwijająca się ofensywa sowiecka była u szczytu pomyślności. Zapewne, gdyby Rosja przy zakończeniu wojny stanęła w dobrej „formie" i z pełnym poczuciem swych sił, — to załatwienie naszych interesów, jeżeli to od niej miałoby głównie zależeć, wypadłoby dla nas bardzo niepomyślnie. Lecz wojna się jeszcze nie kończy i nie możemy dokładnie przewidzieć, od jakich czynników będzie zależne wytyczenie naszych granic. Niewątpliwe jest, że wtedy i my musimy posiadać większą siłę aktywną, niż mamy ją dzisiaj.

Ujawnienie zaborczych zamiarów Rosji w stosunku do naszych ziem wschodnich uwidoczniło nam przejrzyście grożące nam niebezpieczeństwo, co zresztą nie jest całkowitą niespodzianką. Lecz z drugiej strony ma to dla nas niewątpliwą korzyść, gdyż gramy od tej chwili w otwarte karty, a Rząd Polski pozyskał okazję do robienia jawnych zabiegów o poparcie naszej sprawy przez sprzymierzeńców anglo-saskich.

Drugą korzyścią widoczną jest zwarcie się opinii społecznej w Kraju, popierającej bez zastrzeżeń zabiegi Rządu. Sanacyjne ataki taktyczne, robione pod pretekstem słabych stron układu polsko-sowieckiego, ataki wyraźnie szkodliwe dla sprawy polskiej, straciły grunt pod nogami. Tania radość, że oni najlepiej przewidywali, na długo nie wystarczy, ani też nikogo nie pozyska. Chwyt zaś propagandy sowieckiej, że „obecne polskie koła rządowe nie wyrażają w tym względzie rzeczywistej opinii ludu polskiego" trafił w próżnię. Właśnie nieugięte stanowisko Rządu Polskiego w sprawie granic wschodnich przyczyniło się go zwarcia opinii całej Polski i wszystkich warstw społecznych. Wątpliwości, czy sprawa ta jest należycie przez Rząd doceniana, odpadły całkowicie.

Musiała też chybić celu próba wbicia klina pomiędzy nas a sąsiednie narody słowiańskie. Jest to stary manewr rosyjskiej dyplomacji. W Polsce przedrozbiorowej carska Rosja znajdywała krzywdzonych dyssydentów, występowała w obronie ludu prawosławnego. Dzisiaj Rosja Sowiecka występuje w obronie narodu ukraińskiego i białoruskiego. Pomawiając Rząd Polski o intencję — „dzielenia ziem ukraińskich i białoruskich, o dalsze prowadzenie polityki łupienia ludu ukraińskiego i białoruskiego" — obietnice sowieckie przedstawiają raj zjednoczenia tych ludów w sowieckich republikach federacyjnych.

Ten raj sowiecki lud ukraiński i białoruski już przeżył, doświadczył go na własnej skórze. Szczególnie naród ukraiński zakosztował owoców tego raju w okresie kolektywizacji Ukrainy Sowieckiej, gdy całymi gromadami, sięgającymi wielu milionów, był wywożony na Syberię i na ziemie Dalekiego Wschodu za to, że owe kołchozy, pozostające zbyt często pod kierownictwem moskiewskich zarządców, bynajmniej nie przemawiały do przekonania chłopa ukraińskiego, przyzwyczajonego od najdawniejszych czasów polskich do zachodnio-europejskiego systemu władania i gospodarowania na ziemi. Reszty dokonała okupacja sowiecka wschodnich terenów Polski w czasie najazdu w r. 1939.

Ruch ohłopski nie zamierza wybielać polsko-ukraińskich czy też polsko-białoruskich stosunków wzajemnych. Stwierdzaliśmy to nieraz i obecnie twierdzimy, że po jednej i po drugiej stronie były liczne przewiny i grzechy.

Niezgoda polsko-ukraińska korzeniami sięga XVII stulecia, lecz był to spór między szlachtą polską a wolnym Kozactwem, później chłopem ruskim.

Natomiast najstarsi z chłopów polskich pamiętają jeszcze czasy, kiedy żyli w zgodzie z chłopami ruskimi. Co prawda — wyznajemy tu szczerze — tę zgodę chłopi polscy opłacali wielkimi stratami, tonąc w morzu ruskim.

Gdy w ostatnich dziesiątkach ub. stulecia zaczął się budzić narodowy ruch ukraiński, gdy ruch ten dzięki demokratycznej strukturze społeczeństwa, szybko przeniknął także na wieś ukraińską — wówczas z germańskiego posiewu plewiły się chwasty niezgody, zażartej walki i nienawiści. Naprzeciw siebie stanęły do walki dwa młode szowinizmy narodowe, które nie szukały sposobów wyplenienia tych chwastów, lecz troskliwie je pielęgnowały. Za nienawiść płacono nienawiścią. Gwałt — gwałtem starano się odciskać.

Już tylko dolaniem oliwy do ognia były pod koniec wojny światowej bratobójcze walki, wzniecone przez rozpadającą się Austrię. Już tylko zaognieniem starych ran było to wszystko, co się działo w Polsce niepodległej. Tego na tym miejscu nie chcemy rozważać, ani też wybielać, gdy chodzi o przewiny strony polskiej.

Jeżeli z naszej strony wypowiadamy dzisiaj chęć zgody z narodem ukraińskim i białosuskim — to czynimy to nie pod wpływem sowieckich monitów czy wymyślań. Uznajemy, że Rosja Sowiecka — mimo, że przyłączyła siłą Ukraińców i Białorusinów do swego Związku — nie ma prawa w ich imieniu przemawiać. Wpierw niezależna wola tych narodów w atmosferze wolnej od gwałtu i komunistycznego teroru musiałaby zostać wyrażona. Wiemy z niedawnej przeszłości, że wszelkie przejawy niepodległej myśli były tam tępione pod pozorem bez-

względnej walki z kontrrewolucyjną „Petlurowszczyzną", a nawet starzy wypróbowani komuniści ukraińscy, dawni towarzysze Lenina (np. min. Skrypnik) życiem płacili, gdy nie mogli się pogodzić z dyktandem Moskwy. Pamiętamy również i to, ile to działaczy ukraińskich ze wszystkich ziem Rzplitej, szukając oparcia w Kijowie dla swych dążeń niepodległościowych, łamało się tam w beznadziejnym kompromisie, lub wracało złamanych do Polski (Kruszelnicki i inni).

Polski ruch ludowy nigdy nie wykluczał słusznych dążeń narodu ukraińskiego do pełnej niepodległości. Lecz piemontem tej niepodległości nie mogą być ziemie wschodnie Polski, na których od wieków w ogromnym splątaniu żyje lud polski i inne ludy słowiańskie.

Wspólny wkład krwi i pracy w obronę tych ziem, oraz ich użyźnienie cywilizacyjne jednym i drugim daje równe prawa do posiadania i swobodnego na nich życia. Z tych uprawnień chłopi polscy ani na krok nie mogą ustąpić. Zasięg pługa polskiego w żaden sposób nie może być tam cofnięty, ani też inne warstwy społeczeństwa polskiego nie mogą być ograniczone w dziedzinie gospodarczej czy kulturalnej.

W obecnej chwili dziejowej, kiedy chłopi polscy mają przejąć główną odpowiedzialność za przyszłe losy Polski, nie mogą oni zamykać oczu na rolę, jaka Polsce przypadnie w odbudowaniu na całe wieki wału obronnego Słowiańszczyzny przed zalewem germańskim. W tej chwili i lud ukraiński musi zrozumieć, że błędem wielkim, błędem, który od wieków popełniało wiele plemion i narodów słowiańskich, było bratanie się i uciekanie po pomoc do śmiertelnego wroga.

Tego nie możemy przemilczeć. To musi być jasno powiedziane i naprawione. Na tej dopiero podstawie możemy wznosić wielkie dzieło sąsiedzkiej i braterskiej zgody oraz współpracy.

Inne sprawy, które dotyczą naszego bezpośredniego rozrachunku, a więc wzajemnych przewin, mogą być załatwione w duchu dobrowolnego darowania sobie i przebaczenia.

Z takiego podłoża ideowego i nastawienia wyrosła ogłoszona poniżej „Deklaracja ruchu ludowego w sprawie ukraińskiej". Deklarację tę, powziętą przed kilku miesiącami przez czynniki kierownicze ruchu ludowego i podaną do wiadomości polskim kołom rządowym, przy niniejszej okazji publikujemy.

Podobne wytyczne przyjmuje ruch ludowy dla unormowania stosunków polsko-białoruskich.

Trudno dzisiaj przewidzieć, o ile i w jakim stopniu dążenia narodów ukraińskiego i białoruskiego do całkowitej niepodległości po obecnej wojnie zostaną spełnione. Polska Ludowa, gdy odzyska swe siły i zdobędzie należny jej głos pośród naro-

dów środkowej Europy, wyrazić powinna zdecydowaną wolę i podjąć wysiłek, by te bratnie narody słowiańskie, od wieków związane z narodem polskim i przeżywające wraz z nim wiele dotkliwych ciągów właśnie ze strony zaborczej Rosji, zostały pozyskane do współpracy przeciwgermańskiej, budującej pokój, bezpieczeństwo i swobodny rozwój całej Słowiańszczyzny.

Wreszcie nasz stosunek do Rosji w przyszłości. Ruch chłopski nie ma nic wspólnego z chełpliwością obozu mocarstwowców polskich, którzy głosili i głoszą konieczność równego oporu i walki na dwa fronty z sąsiadem zachodnim i wschodnim. Przede wszystkim z germańskim wrogiem gotowi byliśmy zawsze stanąć do boju i w przyszłości taką postawę pragniemy zachować. Wierzymy, że taką postawę dyktuje całemu narodowi nieomylny nigdy instynkt narodowy, że w tym wyraża się nasza misja dziejowa.

Nigdy zaś nie zgodzimy się, że nieszczęsne fatum nakazuje nam także kopać nieprzebytą przepaść między Polską a Rosją, że mamy się odgrodzić od jakichkolwiek z nią stosunków — jak wymownie pisał o tym p. Matuszewski. Właśnie w ciągu tej wojny poznaliśmy naocznie i odcierpieliśmy tragiczne skutki urazów psychicznych obozu Piłsudczyzny i tzw. obozu niepodległościowego, który na pierwszym miejscu stawiał hasło nieprzejednanej walki z Rosją. Nie zaimponuje nam ani nie przekona nas fakt, że w tym gronie osób dotkniętych rosyjską chorobą (ruso-fobią) znajduje się jeden z najwybitniejszych generałów polskich (gen. Sosnkowski), gdyż pamiętamy, iż podobne jego stanowisko zajmowane przed wojną wyrządziło nam dużą szkodę, zniekształcając właściwą orientację kierowniczych czynników wojskowych. Mamy na uwadze fakt, iż gen. Sosnkowski wraz z Piłsudskim a przeciw opinii niemal wszystkich inspektorów armii reprezentował pogląd, iż należy się przygotowywać na pierwszym planie do wojny z Rosją.

Będąc zwolennikami pewnego rewizjonizmu w sprawie naszych stosunków z Rosją, pragniemy podkreślić:

— nigdy nie możemy lekceważyć niebezpieczeństwa, grożącego nam ze strony rewolucyjnego imperializmu obecnej Rosji;

— lecz chcąc realnie myśleć o stworzeniu słowiańskiego frontu środkowo-europ. przeciw wrogowi № 1, nie wykonamy tego nigdy, jeżeli będziemy głosili równorzędność frontu drugiego;

— naród polski, chcąc spełnić swą misję w Słowiańszczyźnie, wcześniej, czy później, musi dojść do porozumienia z narodem rosyjskim, zwłaszcza, że pokrywa się to z intencjami narodów słowiańskich, z którymi pragniemy stworzyć jaknajściślejszy związek (Czesi, większość Słowian południowych).

W dążeniu do tego celu nie może nam przesłaniać szerszej perspektywy obecny ustrój społeczny Rosji.

STANOWISKO RUCHU LUDOWEGO W SPRAWIE MNIEJSZOŚCI UKR.

WYRAŻAMY NIEZŁOMNE PRZEŚWIADCZENIE, iż u kresu toczącej się wojny padnie germańska zaborczość, która po kolei pochłaniała ludy słowiańskie, umiejąc je wcześniej obłudnie jątrzyć i rozdzielać.

Odwróciła się karta historii i oto Naród Polski staje wobec wielkiego, dziejowego zadania odzyskania swoich zaprzepaszczonych i zagrabionych, prastarych, słowiańskich ziem zachodnich i utworzenia na zachodzie wału przeciw dalszemu pochodowi germańskiemu na ziemie słowiańskie. Polska jest powołana do tego dzieła z tytułu swego położenia geograficznego i swej tradycji historycznej a wszystkie narody słowiańskie winny ją wesprzeć w imię wspólnej sprawy.

Nie możemy przemilczeć faktu, że wzajemne stosunki polsko-ukraińskie kształtowały się fatalnie dla obu stron na skutek tego, że zaciążyły na nich nieznośnie najpierw panowanie, przewaga i przemoc szlachty polskiej, która głównie reprezentowała przez długi czas na ziemiach wschodnich imie i mienie Polski, a później drażliwy nacjonalizm, będący cechą narodów młodych i dobijających się wolności. Jesteśmy też świadomi, że po obecnej wojnie otworzą się szerokie możliwości dla narodów słowiańskich odegrania poważnej roli politycznej i kulturalnej w Europie, czego pierwszym warunkiem jest zdolność do wzajemnego porozumienia się i współpracy.

W imię tego chłopi polscy, którzy w swej przeszłości mogą przytoczyć liczne przykłady zgodnego, sąsiedzkiego współżycia z chłopami ukraińskimi, posiadają niezaprzeczony tytuł, by zapoczątkować nowy okres współpracy obu narodów. To też polski ruch ludowy określa swoje stanowisko w sprawie polsko-ukraińskiej, jak następuje:

Uznając pełne prawo narodu ukraińskiego do wszechstronnego rozwoju na równi z innymi narodami Europy, pragniemy jaknajsilniej podkreślić, iż naród ukraiński jest nam bliski jako bratnia, słowiańska, niemal wyłącznie chłopska społeczność, i w imieniu chłopów polskich, stanowiących ogromną większość narodu polskiego wyrażamy gotowość w współpracy z ludem ukraińskim dla dobra odrodzonej słowiańszczvzny. Uznając za podstawę wzajemnych stosunków między Polską a Rosją i Ukrainą Sowiecką granice ustaloną w Traktacie Ryskim z 1921 roku, uważamy iż, **przy zachowaniu** swobodnego rozwoju ludności polskiej, **osiadłej od wieków na tych ziemiach, należy zapewnić ludności ukraińskiej** w Polsce pełny i swobodny rozwój narodowy, **kulturalny i** gospodarczy, w tym celu należy wprowadzić na ziemiach zamieszkałych w większości przez ludność

ukraińską samorząd, oraz utworzyć ukraińskie szkoły powszechne, średnie i wyższe dla zapewnienia swobodnego rozwoju nauki i kultury narodowej ukraińskiej oraz wzmożenia rozwoju sił moralnych narodu ukraińskiego w granicach Rzeczypospolitej Polskiej. Od mniejszości ukraińskiej w Polsce wymagamy lojalnego stosunku do Państwa Polskiego.

Mamy nadzieję, iż po odbudowie i utrwaleniu wzajemnego zaufania między ludnością polską i ukraińską współpraca ich znajdzie wyraz w powoływaniu wspólnych instytucji na polu gosp. i kult. w imię idei i kooperacji dla dobra odrodzonej Słowiańszczyzny.

W chwili obecnej uważamy za wskazane wydanie przez Rząd Polski uroczystej deklaracji w sprawie ukraińskiej oraz odezw do ludności ukraińskiej w Polsce i do ludności polskiej ziem wschodnich, wzywających je do współpracy z czynnikami miarodajnymi w duchu deklaracji Rządu Polskiego w imię hasła: Wolni z Wolnymi — Równi z Równymi.